Nr. 260. We Lwowie, Środa dnia 14 Listopada 1883. Rok X[illegible]

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Kolej północna.

Pięćdziesiątletni przywilej kolei północnej cesarza Ferdynanda upływa dopiero 4. marca 1886 r., a już na samą wieść, że w ministerstwie handlu toczą się układy o przedłużenie przywileju, oświadcza się opinia publiczna z całą stanowczością przeciwko temu przedłużeniu, i domaga się objęcia całej, przywilejem objętej linii, w zarząd państwa.

Głos ten publiczny znajduje wyraz w wiedeńskiej prasie, niezawisłej od potentatów kolejowych,— toż samo w korporacjach, uprawnionych do zabierania głosu w obronie interesów ekonomicznych państwa i pojedyńczych krajów koronnych.

Przyznać należy, że z dziennikarstwa wiedeńskiego najdzielniej broni dobra publicznego w obec uroszczeń kolei północnej *Wiener Allgemeine Zeitung* wykazując w szeregu artykułów nadużycia kolei północnej i ztąd wynikające straty dla gospodarstwa społecznego, gdy przeciwnie *Neue freie Presse*, wrogi nam organ wiedeńskich potentatów finansowych, stara się, wprawdzie z wielką uwagą na opinię publiczną, osłabiać słuszne zarzuty przeciwników przedłużenia przywileju, bo też nielada to przeciwnicy, kiedy między nimi znajdujemy najpoważniejsze korporacje rezydencji, jakiemi są: wiedeńska Rada miejska, stowarzyszenie przemysłowców niższo austrjackich, i związek przyjaciół postępu w śródmieściu.

Na dowód, do jakich nadużyć upoważnia kolej północną teraźniejszy jej przywilej, przytaczamy niektóre z ważniejszych ustępów rozpraw i uchwał wymienionych korporacyj:

W wniosku, przyjętym jednogłośnie, na posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej dnia 30. października b. r., czytamy między innemi: „Wiedeń, to główne i rezydencjonalne miasto Austrji, cierpi najboleśniej pod bezwzględnem wyzyskiwaniem przywileju kolei północnej, a ludność jego jest po prostu lennikiem prywatnego przedsiębiorstwa, zaś aprowizacja, handel i przemysł doznają ciężkiej krzywdy z powodu polityki taryfowej tej kolei, co wszystko ubezwładnia nerw żywotny dla powodzenia i rozkwitu miasta. Na dowód prawdy tego twierdzenia dostatecznem będzie wskazać na sprawozdania targowe, na ustawiczne i uprawnione skargi przy transporcie bydła i innych potrzeb do życia, równie jak i na to, że przez umowy kartelowe z innemi transportowemi przedsiębiorstwami, węgiel został zmonopolizowany i że przez to ludność Wiednia poszkodowaną bywa rocznie na miliony, spływające do kieszeń pojedyńczych ludzi.“

„Z tych to powodów i przez wzgląd, że koleje w zarządzie państwa są o wiele pożyteczniejszemi dla publiczności, uchwala Rada miejska stołecznego miasta Wiednia: wnieść do c. k. rządu, a mianowicie do ministra prezydenta, do ministrów handlu i finansów i do obydwu Izb Rady państwa petycje tej treści, ażeby te linje kolei północnej, których przywilej ubiega z dniem 4. marca 1886 r., przeszły w zarząd państwa.“

Zgodnie z tem postanowieniem wiedeńskiej Rady miejskiej, i jakby na poparcie jej wywodów, wykazuje niższo-austrjackie stowarzyszenie przemysłowców w podaniu swojem do ministra handlu, na datach statystycznych opartem, że mieszkańcy Wiednia płacą kolei północnej corocznie za dostawę węgla o 2.008.595 złr. więcej, jakby płacili przy zastósowaniu taryfy towarzystwa kolei państwowej, że wydobyć się z pod tego ucisku nie ma możności, bo zarząd kolei północnej, opierając się na przywileju, zapewniającym mu zupełną wobec władzy państwa autonomię, zmonopolizował dostawę węgla kartelami z Towarzystwem żeglugi na Dunaju i z innemi kolejami do tego stopnia, że na 8.000.000 metr. cetn. węgla potrzebnych rocznie dla Wiednia, dostarcza po większej części ze swoich kopalń 7.317.505 cetn. metr.

Z tego więc i z wielu innych powodów, poszczególnionych w podaniu, należy zdaniem Towarzystwa skruszyć więzy, któremi interes prywatny przez dziesiątkę lat tamował rozwój gospodarstwa społecznego.

Podanie to wręczył teraźniejszemu ministrowi handlu były minister handlu B a n h a n s, a prezes Towarzystwa przemysłowców, do którego grona należą obok innych znakomitości: poseł do Rady państwa Matscheko, wiceprezes tego Towarzystwa, Haardt, wiceprezes wiedeńskiej Izby handlowej.

O wiele łagodniejszym, lecz niemniej stanowczym, jest ton rezolucji wiedeńskiego związku przyjaciół postępu (Verein der Fortschrittsfreunde der inneren Stadt), który wyraża nadzieję, że rząd starać się będzie, ażeby, jakakolwiek zapadnie decyzja w sprawie przywileju kolei północnej, mogło w interesie konkurencyjnym przemysłu i rękodzieł nastąpić znaczne zniżenie taryfy dla węgla.

Nagły ten a potężny zwrot opinji publicznej przeciwko kolei północnej, przeraził potentatów autoramentu *Neue Freie Presse*, więc ażeby choć w części powstrzymać zewsząd napływające protesta przeciwko przedłużeniu przywileju, umieścili w „Wiadomościach politycznych“ w Berlinie (Politische Nachrichten) korespondencję zaręczającą, że minister handlu nie da się protestami sterroryzować w akcji kolejowej.

Gdy jednak i ten manewr nie pomógł, użyło dyrektorjum kolei północnej innego sposobu, i jak to w swoim czasie wszystkie dzienniki wiedeńskie doniosły, oświadczyło prezydentowi Rady miejskiej Uhlemu, że jeszcze przed upływem przywileju zniży taryfy węglowe do Wiednia.

Przekonani jednak jesteśmy, że i tym półśrodkiem nie okupi dyrektorjum przywileju swej kolei, bo tu o większe interesa toczy się sprawa, ponieważ nadużycia tej kolei dotykają nietylko rezydencję państwa, lecz i krajów, zmuszonych posługiwać się transportem na jej szynach. To też wzdłuż całej linii kolejowej od Wiednia aż po Bielsk i Białę, gdzie przemysłowe towarzystwo obydwu tych miast wystąpiło z energicznym protestem przeciwko przedłużeniu przywileju, podnoszą się rozliczne skargi na nadużycia, wszędzie bowiem dają się uczuć dotkliwie wygórowane taryfy, i dowolne protekcje refakcyjne — wszędzie cierpi na tem rolnictwo, przemysł i handel, wszędzie drożeje żywność, a drożyzna ta najdokuczliwsza dla ubogiej, z zarobku utrzymującej się ludności, staje się niebezpieczną dla państwa, bo doprowadza klasy robocze do rozpaczy, szukającej ulgi dla nędzy na bezdrożach socjalistycznych.

Przyłączyć się do tych skarg, i oświadczyć się stanowczo przeciwko przedłużeniu teraźniejszego przywileju kolei północnej, a za jej objęciem w zarząd państwa, leży w interesie naszego kraju, jeżeli nie o wiele więcej, to pewnie tak samo, jak mieszkańców Wiednia. I położonych wzdłuż tej linii krajów, bo nie trudno przyszłoby udowodnić cyframi, że kraj nasz traci toż samo corocznie miliony, szczególnie od czasu, kiedy handel naszemi ziemiopłodami, wskutek konkurencji rosyjskiej w portach północnych, a amerykańskiej w Anglji, odwrócił się od Bałtyku, a przełamał ku południowym Niemcom, Szwajcarji i w ogóle ku południowemu zachodowi, i my z powodu tego zmuszeni jesteśmy ziemiopłody, bydło opasowe, okowitę i całą produkcję rolniczo-lasową — bo innej nie mamy — transportować wagonami kolei północnej i ze związanemi rękami poddawać się wysokim taryfom i wszelkiego rodzaju szykanom.

Nie dosyć na tem, bo równą stratę, jak przy eksporcie, ponosi kraj także przy imporcie, wiadomo bowiem, że nie mając fabryk, musimy się zaopatrywać, oprócz towarów kolonialnych fabrykatami przemysłu zagranicznego i płacić je tak samo jak przy eksporcie o tyle drożej, o ile taryfy kolei północnej przewyższają w pojedyńczych pozycjach taryfy innych w państwie kolei.

To też w poczuciu patrjotycznego obowiązku względem kraju, wniosła krakowska Izba handlowo-przemysłowa, na ręce prezydenta miasta Krakowa i posła sejmowego dra Weigla, obszerną, przedmiot wyczerpującą petycję do Sejmu, zakończoną tem żądaniem:

„Na tej podstawie udaje się Izba handlowo-przemysłowa do wys. Sejmu z prośbą wzięcia tej sprawy pod światłą rozwagę i uchwalenia rezolucji, wzywającej rząd do odmówienia przywileju kolei północnej cesarza Ferdynanda, a do objęcia tej kolei w administrację państwa.“

Nie możemy na tem miejscu pominąć uwagi, że krakowskiej Izbie handlowo-przemysłowej przypada zaszczyt pierwszeństwa w tej chwalebnej inicjatywie, między wszystkiemi analogicznemi korporacjami w państwie.

Lecz i publicystyka krajowa nie pozostała w tyle za niemi, prawie wszystkie bowiem dzienniki, mimo różnicy barw politycznych, oświadczają się przeciwko przedłużeniu teraźniejszego przywileju, a za objęciem w zarząd skarbowy całej przywilejem objętej linii kolei północnej cesarza Ferdynanda, a niebawem odezwą się głosy i innych korporacyj krajowych, nie wolno bowiem wątpić o patrjotyzmie naszych Izb handlowych, naszych Towarzystw gospodarskich, naszych posłów w Sejmie i w Radzie państwa. Głosy te będą dostateczną wskazówką dla ministra handlu, pojmującego obowiązki rządów konstytucyjnych, i w tem to uznaniu obowiązku swego, nie będzie on lekceważyć tak silnych objawów opinji publicznej, a tem mniej przedstawień naszej delegacji, której życzliwości, dotąd bezwarunkowej, zawdzięcza gabinet teraźniejszy trwałość swojej egzystencji.

Nowa Reforma zwraca uwagę *Dziennika Polskiego*, że mylnie donosi, jakoby petycja krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, żądała upaństwowienia kolei północnej, a „przynajmniej jej części od Oświęcima do Krakowa.“ Tego dodatku w petycji nie ma i słusznie, ponieważ wszelkie „przynajmniej“ osłabia główny cel petycji, i daje do zrozumienia, jakoby kraj zadowolił się czemś mniejszem.

Zaznaczamy z całą przyjemnością tę pomyłkę i piszemy się w zupełności na uwagę *Nowej Reformy*, że kraj powinien stać niezłomnie przy całkowitem żądaniu, wyrażonem w petycji krakowskiej Izby handlowej.

Korespondencje.

Wiedeń 10. listopada.
(Posiedzenie delegacji austrjackiej).

(R.) Dzisiejsze posiedzenie delegacji austrjackiej zapowiadało się jako bardziej interesujące i ciekawsze, niż wszystko, co się stało dotychczas w łonie delegacji. Na porządku dziennym był preliminarz budżetu ministerstwa spraw zewnętrznych. Z jednej strony miała lewica, niezadowolona — jak mówiono — ze sprawozdania hr. Clama, wywołać dyskusją nad stosunkami z Rosją i przy tej sposobności wykazać, że ona jedna tylko w łonie parlamentu austrjackiego pragnie rzetelnie pokoju, z drugiej strony zdawało się rzeczą bardzo prawdopodobną, że któryś z polskich członków delegacji podniesie głos celem stanowczego zaznaczenia pokojowego usposobienia i pokojowych dążeń Polaków.

Przyznajemy szczerze, że tak co do pierwszego jak i co do drugiego doznaliśmy pewnego rozczarowania. Wprawdzie nie mieliśmy pewności zupełnej, że ktoś z Polaków wystąpi w duchu powyżej oznaczonym, jakkolwiek wczoraj jeszcze było to wielce prawdopodobnem, ani też co do zamiarów lewicy niepodobna było wiedzieć stanowczo, w jaki właściwie sposób zamierza przenieść opozycją na polu polityki zagranicznej, niemniej przecież trudno uniknąć uczucia zawiedzionych do pewnego stopnia oczekiwań.

Przedewszystkiem co do pierwszego, jest rzeczą pewną, że w skutek znanego artykułu *Wiener Allg. Ztg.* o „pokojowem usposobieniu Polaków“, wywołanego jedną z korespondencyj *Dziennika*, spodziewano się powszechnie, że ktoś z Polaków w delegacji głos zabierze. Tymczasem nikt się z polskich głosów nie odezwał, czego dwojaka zdaje się być przyczyna. Przedewszystkiem nikt nie poruszył kwestji tej w delegacji, boć w gruncie rzeczy nikt nie miał powodu do tego, choćby z tej jedynie przyczyny, iż nikt rozumny nie wierzy, jakoby Polacy parli do wojny. Powtóre kwestja usposobienia Polaków ani razu nie została poruszoną w komisji delegacyjnej, w której minister zdawał relacje ze stosunków zewnętrznych, tak że można było uważać za rzecz pewnej konsekwencji nieporuszanie tej kwestji w plenum delegacji.

Bądź co bądź pomimo to nie należy wątpić, że od obecnej chwili nie tak łatwo będzie rzucić nam w oczy oklepany zarzut „wiecznej rewolucyjności“, a to tembardziej, że rozumna prasa w Austrji stoi po naszej stronie. I to coś znaczy.

Co do zachowania się lewicy, to ta zrobiła nam pewną niespodziankę o tyle, o ile p. Suess oświadczył w imieniu kolegów swoich z lewicy, iż głosować będą za wszystkimi wnioskami komisji, dotyczącymi kredytu ministerstwa spraw zewnętrznych, tembardziej, że w obec wywodów mowcy tego, mających dowieść, iż niepodobna jest oddzielić politykę zewnętrzną od wewnętrznej — a ta ostatnia jest według zdania p. Suessa kompletnie złą — można się było raczej spodziewać, że potępioną zostanie także polityka hr. Kalnoky'ego. I w tem to właśnie nie sprzeniewierzył się pan Suess tradycji zjednoczonej lewicy, bo mówił więcej o rządach hr. Taaffego i bez ceremonji walczył z systemem polityki wewnętrznej, tak jak gdyby przemawiał do Izby poselskiej. Dopiero sprawozdawca, hr. Clam Martinitz, wytknął mu nietaktowność jego postępowania, wykazując, jak nierycerską jest rzeczą napadać na przeciwnika nieobecnego.

Wiedeń 11. listopada.
(„Czas“ przeciw „Dziennikowi“ z powodu deficytu. P. Bałabanow w Wiedniu).

(R.) Nie spodziewaliśmy się bynajmniej, ażeby podana przez nas wiadomość o niedoborze w finansach państwa na rok przyszły mogła była wywołać zły humor *Czasu* krakowskiego. Organ prawicy sejmowej gniewa się w nr. 256 na *Dziennik* za podanie powyższego faktu do wiadomości publicznej, nazywając to „niewłaściwym“ sposobem postępowania. Mianowicie zaś dziwi się to pismo przedewszystkiem, że nietylko niemieckie liberalne pisma „zaczepiają“ rząd bardzo często, lecz nawet niektóre pisma polskie odważają się na „krytykę“ p. ministra rodaka, przedstawiając działalność jego w „fałszywem świetle“, nie czekając, aż działalność ta będzie znaną powszechnie i dokładnie. Jest to dla *Czasu* zjawiskiem zupełnie nowem, „zadziwiającem“, i zasługującem na to, by się nad niem dokładniej zastanowić. Następnie powiada *Czas*, co właściwie *Dziennik* zrobił, to jest, że dowiódł o sumie deficytu, a równocześnie w korespondencji z Wiednia doniósł swym czytelnikom, iż opóźnienie w ułożeniu budżetu jest przyczyną późnego zwołania parlamentu, przy czem usiłuje wykazać mniemaną sprzeczność w powyższych doniesieniach. Wreszcie nazywając postępowanie takie niewłaściwem, nawołuje *Czas* do „ostrożności“ (w czem?), a w końcu rozpływa się sam w pochwałach ministra za jego przyszłoroczny preliminarz, pomimo, iż o dwa wiersze wyżej twierdził, że jemu tak samo niewiadomo nic o preliminarzu i deficycie na rok przyszły, jak i każdemu innemu.

Wobec zarzutu, iż usiłowaliśmy „w fałszywem świetle przedstawić“ czynności p. ministra skarbu, pozwoli *Czas*, że mu odpowiemy słów parę. Co do mniemanej sprzeczności w doniesieniach naszych, nie pozostaje nam nic innego, jak tylko powołać się na list nasz w nr. 258, który wszystkie pozorne sprzeczności usuwa zupełnie. Zresztą i w listach poprzednich sprzeczności nie było, boć to rzecz zupełnie możliwa, iż pomimo tego, że budżet nie jest jeszcze zredagowany i wydrukowany, ogólna suma deficytu jest przecie dokładnie znaną. Nie jesteśmy więc w stanie cofnąć ani litery z tego, cośmy pisali.

Co zaś do „niewłaściwości“ postępowania i co do tego, że według słów *Czasu*, usiłowaliśmy w „fałszywem świetle“ przedstawić czynności p. ministra skarbu, to niech nam wolno będzie zauważyć, iż podawaliśmy tylko fakta. Nie pomoże więc żadna sofisterja; twierdzenie, że pan minister skarbu w przedłożeniu na rok przyszły zbliżył się do ideału zrównania wydatków z dochodami państwa, jest niczem wobec faktu, że deficyt wynosi 40 miljonów, jakoteż niczem się nie da usunąć fakt, że opóźnienie w przedłożeniu budżetowem wpłynęło na opóźnienie sesji parlamentu. Zresztą zwracamy uwagę, żeśmy się umyślnie wstrzymali od właściwej krytyki czynności ministra skarbu, właśnie dla tego, że ta nie jest jeszcze dokładnie znaną, żeśmy przeciwnie wyraźnie zaznaczyli, iż deficyt tylko w dziale wydatków nadzwyczajnych będzie większym, niż w roku bieżącym, żeśmy prawie zupełnie pominęli bardzo nietrudną sposobność do krytyki, która nastręczała się nam w tym względzie.

Nie wiemy więc, co właściwie *Czas* nazywa postępowaniem „niewłaściwem i przedstawianiem w fałszywem świetle.“ Jeżeli pod rubrykę tę podciąga podawanie faktów, którym sam zaprzeczyć nie może, choćby dla tego, że są zupełnie zgodne z prawdziwym stanem rzeczy, to cóż, w takim razie nazwać będzie można postępowaniem rzeczywiście właściwem? Chyba zamykanie umyślne oczu na to wszystko, co pochodzi od rządu, choćiaźby zasługiwać miało na prawdziwie surową krytykę. — Zresztą niedaleko do 4go grudnia: zobaczymy, kto miał słuszność.

Pobyt p. Bałabanowa, bułgarskiego ministra spraw zewnętrznych w stolicy Austrji zajmuje w wysokim stopniu dzisiejsze dzienniki. Misja jego ogranicza się, jak się można było spodziewać z góry, na załatwienie spraw nie mających większego politycznego znaczenia i nie stoi bynajmniej w związku z tem, co się dzieje w sąsiedztwie Bułgarji. P. Bałabanów chce się przedewszystkiem dowiedzieć, czy i na jakich warunkach da się zawrzeć traktat handlowy z Austrją, a przy tem

---

KTÓRĄ?

Nowela z podróży po Szwajcarji

Roberta Byra.

(Ciąg dalszy.)

Po paru chrząknięciach i wybuchach kaszelku nastąpił sztuczny napad kaszlu u bladej czytelniczki, któremu skwapliwie zawtórowano z pod błękitnego welonika, a gdy palący nie zwracał na to uwagi, podniosła wreszcie cierpiąca dama w czarnej sukni swe blado niebieskie oczy i ozwała się z wyniosłą niedbałością:

— Mój panie! To coupé dla niepalących.

— Coupé dla pań... — dodała jej sąsiadka.

— Mille pardons! — odparł młodzieniec, akcentując oba francuskie wyrazy i czasownik w następnem zdaniu; — gdyby panie raczyły pierwej przemówić, nie mógłbym mniemać, że mam ich zezwolenie.

Żywo posunął się ku drugiemu oknu, torując sobie drogę wśród torb i pledów; spuścił szybę, wychylił się i wyrzucił cygaro.

Nie widział jak tymczasem dama w weloniku szarpnęła za suknię najmłodszą podróżną i skinęła na nią, by zajęła całe siedzenie. Mała usłuchała wahając się; po chwili zabrzmiał jej sopranowy lecz dźwięczny głosik:

— Przepraszam pana, przeciąg okropny!

— W coupé wolno otwierać tylko jedno okno... — dodała chuda jejmość!

Młodzieniec pospieszył uczynić zadość wezwaniu, więc może niedosłyszał jak trzecia szepnęła:

— Bez wychowania... bez ogłady...

Powrócił na miejsce, a znalazłszy je zajętem ukłonił się, wskazał na kanapkę i rzekł do panienki, która znów spłonęła pod jego spojrzeniem.

— Bądź pani łaskawą posunąć się; chodziłem dziś wiele i jestem znużony.

Mała usunęła się, lecz nastąpiło znów cofanie się i ostentacyjne zbieranie sukien; z oka młodego turysty padło na sąsiadkę spojrzenie niezadowolenia, które zdawało się mówić: — Co, i ty żmijko?

Pociąg skręcił teraz w piękną, romantyczną dolinę; po prawej malowniczo rozsiadła się wioska, na lewo wznosiło się dumnie Netli ze swemi obrosłemi lasem skałami. Dojeżdżano do stacji.

— Birmensdorf! — oznajmił konduktor; młodzieniec poruszył się i gotował wysiąść, jego vis-á-vis szepnęło: — Enfin!

— Godzina wyzwolenia bije! — zasyczał głos z pod welonu z westchnieniem zupełnie podobnem do oddechu ulgi.

Złośliwe docinki wywarły skutek wbrew przeciwny oczekiwaniom. Nieznajomy pozostał, oparł się wygodnie i z zupełnym spokojem umysłu wydobył z torby podróżnej książeczkę kolejową, w której jął studjować godziny odejścia pociągów.

Błękitny welonik zdawał się zirytowany do najwyższego stopnia. Dotychczas panowało jeszcze jakie takie decorum w krokach wojennych, obecnie walka rozpoczęła się z nietajoną zajadłością.

— Henrysiu, tobie ciasno siedzieć... — zabrzmiało ucinkowo. — Najlepiej może byśmy my wyszły... Mówią, że rozsądniejszy ustępuje. Dziwna, jacy to są uparci ludzie na świecie... Henrysiu, jak myślisz, możeby zawezwać na pomoc twojego ojca?

— Myślę, ciociu Sydonjo, że trudnoby mu było rozstać się z cygarem — odparła panienka.

Młodzieniec podniósł na chwilę oczy, lecz wnet spuścił je na książkę.

— Jak tu cuchnie arogancją i żydowskiem natręctwem! — zaczęła ciocia Sydonia; — nie uważasz Malwino?

— Abominable, pospieszyła upewnić zagadnięta, złożyła Heinego na kolanach i przycisnęła do bladych ust chusteczkę mocno woniejącą piżmem.

— Na kolejach wolnym się jest od żebractwa i rozbojów, ale nie od grubiańskiej bezczelności... — ciągnęła ciotka Sydonja jeszcze ostrzej, bo okoliczność, że pociąg ruszył a podróżny pozostał, dopełniła miarki. — Ach, od tego hippopotama odbiłyby się nawet kule bez śladu!

Ostatni wykrzyk był zupełnie głośny i wraz z rozpaczliwem westchnieniem skierowany wyraźnie do nieznajomego, a zdawał się poniekąd uzasadniony, gdyż młodzieniec i nim nawet nie dał się wyprowadzić z cierpliwości. Lekkie drgnienie twarzy, zagryzienie wargi i gorąca łuna na twarzy przemknęły tak szybko, że uszły uwagi. Po chwili podniósł głowę i odwrócił się do wolnego okna i po raz trzeci szyderczy uśmiech przesunął się mu po ustach, tylko tym razem o wiele złośliwszy; a z oczów strzeliło tryumfujące spojrzenie, coś niby radość z wybornego pomysłu.

W tej chwili odrzuciła ciocia Sydonja błękitny welonik i otwarła zwiędłe usta do nowego ataku, zachęcona tchórzliwością przeciwnika, ale nowy gryzący docinek zmienił się w okrzyk przerażenia; wywołał go dziwny hałas, szum, jakby ziemia otwarła się i chciała pochłonąć pociąg, pasażerów, światło, wszystko, wszystko... Pociąg wpadł do długiego tunelu, przecinającego Ettenberg.

Gdy ciemność ogarnęła wszystko, czas przedłużał się w nieskończoność. Zapanowało milczenie; nawet ciocia Sydonja nie ośmieliła się wymówić słowa, przejęta uczuciem trwogi. Nagle przygłuszając huk i tentent pociągu, dały się słyszeć dwa odgłosy, jeden po drugim odgłosy, co do których nie można było się mylić; dwa pocałunki gorące, jawne, głośne!

Równocześnie padła do coupé odrobina szarego, przyćmionego światła, a po umykającym cieniu można było poznać, że młody podróżny siadał pospiesznie na swoje miejsce. Gdy zmrok przemienił się w światło dzienne ujrzano jeszcze ślady zmięszania na jego twarzy, choć usiłował przybrać pozór obojętności i natychmiast zagłębił się w książce.

Co się stało? Możnaż było jeszcze pytać? Okropność nad okropnościami!... Ale którą, którą to spotkało?...

Dziwny wyraz oblekł twarze wszystkich trzech pań i odbił się w spojrzeniach, któremi obrzuciły najpierw młodzieńca, a potem siebie nawzajem; malowało się w nich pomięszanie, zgroza, nieufność, podejrzliwość. Ta ostatnia wzrosła jeszcze, gdy jedna wyczytała ją w źrenicach drugiej i trzeciej, gdy każda ujrzała ciemny, palący, zdradliwy rumieniec na licach towarzyszek.

Przykre milczenie panowało chwilę, potem ciotka Sydonja schyliła się w prawo i w lewo, nastąpiły szepty, potrząsania głową, ściągania ramion, wreszcie panie usunęły się obrażone każda w swój kąt, a oczy dwóch dam, siedzących przy oknie, powróciły do krajobrazu, a jasnowłosej czytelniczki do Księgi Pieśni. Zdawało się, że nagle coś odtrąciło od siebie te trzy towarzyszki podróży. Tem ciekawiej badały kryjome spojrzenia młodego turysty, który siedział spokojnie, jakby nic nie zaszło. Panowało zupełne milczenie; pociąg pędził już brzegiem jeziora Zug.

Młodzieniec od czasu do czasu podnosił oczy na milczące towarzystwo; koniuszki wąsów ruszały mu się leciuchno, a błyskawiczny, szyderczy uśmiech zdawał się wyrażać głębokie zadowolenie wewnętrzne i mówić bez słów: Falanga złamana. Divide et impera.

II.

Na jeziorze.

Pociąg zwolnił biegu. Zaledwie wjechano na stację, młody podróżny wstał i opuścił wagon. Zanim wyszedł, raz jeszcze ukłonił się paniom, ale nikt nie odwzajemnił ironiczno-grzecznego pożegnania, nikt nawet nań nie zważał. Tylko ciocia Sydonja z błękitnym welonikiem wydawała się jeszcze szpiczastszą, tylko jasnowłosa jej sąsiadka ściągnęła jeszcze dumniej wargi, tylko Henrysia oblała się kilkakrotnie pąsem, który schodził aż na szyjkę i gasnął przy złocistych kędziorkach.

Parowiec czekał już u pomostu; młody złoczyńca uśmiechnięty, wesoły, spieszył z lekkim pakunkiem na pokład. Nie obejrzał się nawet, czy ofiary jego oryginalnej zemsty wysiadły lub nie; nie spodziewał się ujrzeć ich więcej w życiu. Musiały pojechać dalej, do Lucerny, skoro nie oddawały biletów; że mógł to uczynić za nie wspomniany „Henryk“ w innem coupé — nie przyszło naszemu turyście na myśl.

Stanął sobie obok steru, oparł się wygodnie i oddał się cały słodkim wrażeniom uroczej idylli. Jezioro, jak olbrzymi szmaragd, połyskiwało w promieniach południowego słońca; czarodziejska cisza, spokój nieziemski panował na gładziuchnem jego zwierciedle i pięknej dolinie nadbrzeżnej, której panoramę zamykały dwa lesiste grzbiety. Wąziuchno tylko, jakby wyciętem łożyskiem strumienia otwierała się brama skalna wprost kotliny jeziora, a wśród niej sterczał szczyt Rigi, jak olbrzymia piramida, odrzynając się od jasnego tła nieba, którego błękit urozmaicały drobne, białe, przezroczyste obłoczki.

Rozmarzone oczy wędrowca pobiegły za wolnym a krętym lotem czapli; lekki szmer wody pod kołami statku odbijającego od brzegu, pieścił ucho jak słodka kołysanka, śpiewana miłośnie przez fale roztrącane przemocą i napowrót padające sobie w objęcia.

Głos znany dobrze wyrwał młodzieńca z marzeń.

— „Pod osła?“ dla czego „pod osła?“—gdy się idzie na Rigi, najlepiej zajechać do hotelu Rigi; — usłyszał tuż obok siebie i oglądnął się. Otyły jegomość w piątym krzyżyku, z cygarem w ustach, wykładał coś z czerwonej książeczki kilku ajentom hotelowym i przewodnikom.

Dzieńdobry, panie Molte — zaczepił go młodzieniec. Zagadnięty chwycił cygaro z ust lewą ręką, bo w prawej trzymał książkę, a oba ramiona otworzył tak szeroko, jakby nie jednostkę, ale miljony chciał przycisnąć do piersi. Skończyło się jednak na kordjalnem uściśnieniu dłoni, co z powodu zawadzających przedmiotów nie obeszło się bez trudności.

— Pan von Rikenbach! Co za niespodzianka! Ktoby był powiedział, że się spotkamy tu, w samem sercu Szwajcarji... Niespodzianka niespodzianka!... Możeśmy jeszcze przyjechali jednym pociągiem? Czy pan dziś z Zurychu?... Nie, to nie do uwierzenia, góra z górą się nie zejdzie... Ale posłuchaj no pan, tu chcą krępować wolność. Szast prast hotel Rigi nic nie wart! a on przecie wydrukowany takiemi samemi literami jak „pod osłem,“ — żaden nie ma gwiazdki. Jeździsz pan także z Tschudim, czy może masz Berlepscha?— Ja stanowczo wolę Tschudiego... ale co za niespodzianka.

przywiózł zapewnienia, iż Bulgarja ani chwili nie będzie się ociągała z wykonaniem zobowiązań nałożonych na nią przez traktat berliński. I koleje pobuduje najpóźniej do r. 1886 i zburzy stare twierdze na brzegach Dunaju, chodzi tylko o czas i pieniądze. Powszechne panuje przekonanie, że p. Bałabanow opuści Wiedeń z zupełnem zadowoleniem.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 12. listopada. *(Tel.)*. Delegacja austrjacka przyjęła bez rozpraw według wniosków komisji wszystkie pozycje ordynarjum i ekstraordynarjum budżetu wojskowego i postanowiła wytrwać przy swoich dawnych uchwałach, odmiennych od uchwał delegacji węgierskiej w sprawie budżetu marynarki. W rozprawie nad kredytem okupacyjnym skarżył się Pflügel na słabe postępy, jakiego doznają ze strony rządu w kwestjach religijnych katolicy w Bośnji, na co Kallay w odpowiedzi powołał się na swoje oświadczenia w komisji, że rząd wszystkim wyznaniom daje zupełnie równe prawa do pełnienia swobodnego obowiązków religijnych. Minister powiada, że rząd Serajewski oświadczył, wskutek jego polecenia księżętom kościoła w Serajewie, iż nie powinni w sprawach religijnych wystąpować przeciwko sobie, i że w interesie pokoju religijnego, nie zniesie krytyki jednego wyznania przez drugie. Co się tyczy mianowania katechety dla katol. gimnazjum w Serajewie, rzekł minister, że rząd musi się przy obsadzaniu urzędów w każdym wypadku upewnić co do moralnej i politycznej przeszłości kompetentów. W końcu rzekł Kallay, że wie on bardzo dobrze, że katol. kaplica Serajewska jest za mała i że na budowę kościoła katolickiego łożono już parę tysięcy złr., a rząd polecił zakupić grunt odpowiedni pod budowę kościoła tak wielkiego, aby mógł wystarczyć dla katolików w Serajewie. (Oklaski.). Po mowie tej przyjęto bez zmiany wszystkie pozycje przedłożenia o kredycie okupacyjnym według wniosków komisji. Następne posiedzenie jutro.

Ziemie polskie.

Donoszą do *Czasu* z Warszawy:

Coraz więcej przybywa szczegółów, które świadczą, że nie omyliliśmy się, twierdząc przy objęciu przez Hurkę stanowiska gubernatora w Królestwie Polskiem, iż prowadzić on będzie systematycznie rusyfikację kraju naszego. Szczegółów tych dostarcza codzienna kronika naszego życia, a są one przytem tak nieraz śmiesznemi i ubliżającemi powadze gubernatora, że o jego politycznem uzdolnieniu tylko smutne zabrać można wyobrażenie. I tak niedawno, interpelował pan gubernator oberpolicmajstra Buturlina, dlaczego dotychczas nie przemianowano w Warszawie dorożek, urządzonych na sposób ruskich, ponieważ bruki są dobre w Warszawie, zatem zawczasu należy pomyśleć o wprowadzeniu w użycie tak zwanych „zwoszczyków". Zwracał także uwagę pan gubernator, że w afiszach teatralnych znajdują się często omyłki, aby tego więc ściśle przestrzegano. Takie i wiele podobnych drobnych szczegółów, są na porządku dziennym. W zamku, którego zarząd należy do carskich ochmistrzów dworu, pani Hurko wprowadza nowe reformy, wskutek czego powstały nieporozumienia, między nią i zarządem; pani Hurko nader despotycznie postępuje z urzędnikami. Obeszło to także warszawian, że marszałkowi Wielopolskiemu, który dotychczas zajmował apartamenta w zamku, mieszkanie odebrano.

Co do *Dniewnika Warszawskiego*, p. Szczebalski objął już redakcję. Powszechne panuje przekonanie, że p. Szczebalski jest tylko postawiony chwilowo, gdyż z powodu swego zbyt nadwątlonego zdrowia, redakcją długo zajmować się nie może. Ale prawdziwym następcą ks. Galicyna ma być brat pani Hurko, p. Salias, który znany jest w piśmiennictwie rosyjskiem z wielu rozpraw politycznych, wydawanych pod różnemi pseudonimami. Posada bowiem redaktora *Dniewnika* jest dość intratna. Oprócz wspaniałego mieszkania — pensja wynosi 3.000 rs. rocznie, prócz tego, redaktor dostaje zawsze jakiś honorowy urząd, za który otrzymuje również dobrą pensję. Jak słyszałem, pani Hurko pisuje także artykuły do dzienników moskiewskich. Ks. Galicyn pozostał w zamku i otrzymuje pensji 3.000 rs.

KRONIKA.

Lwów dnia 13. listopada.

Wiadomości osobiste. Sędziwy poeta Bohdan Zaleski odzyska prawdopodobnie wzrok, dzięki staraniom dr. Gałęzowskiego, który uczynił nadzieję, iż zamierzona operacja odniesie pożądany skutek. — Dr. Israel Dawid Tenenbaum wpisany został w poczet adwokatów z siedzibą w Podgórzu.

Święty Marcin zawitał do Krakowa na białym koniu. Przez cały dzień wczorajszy panowała mroźna pogoda, a dopiero pod wieczór zaczął padać śnieg. Według gospodarskich przepowiedni wypływają stąd wnioski, że tegoroczna zima będzie mroźna, ale przytem pogodna. U nas padał też nocy śnieg z deszczem.

W stanie zdrowia rotmistrza Epperta nie zaszła dotychczas zmiana pomyślna, i niepodobna w tej chwili, według zdania lekarzy, stawiać żadnego prognostyku.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" we Lwowie rozpoczęło szesnastego miesiąca budowę sali gimnastycznej przy ulicy Zimorowicza i Ślusarskiej. Ogólne plany na budowę tego gmachu wypracował znany ze swych zdolności architekta p. Władysław Halicki, przedsiębiorstwo budowy otrzymał p. Albin Zagórski, koncesjonowany budowniczy, a artystyczne kierownictwo objął p. Kazimierz Kołakowski, inżynier we Lwowie.

Tego roku, jeżeli pora posłuży, mają być założone fundamenta, zaś cały obecnie projektowany gmach zostanie ukończony i oddany do użytku najdalej do 1. września 1884.

Z prezydjum magistratu otrzymujemy pismo następujące: W sprawozdaniu z odbytego posiedzenia Rady miejskiej z dnia 8. bm. zamieszczonem w numerze 257 *Dziennika* z dnia 10. bm. ustęp następującej treści: „Prezydent miasta podaje do wiadomości Rady, iż dwom przysięgłym praktykantom rachunkowym magistratu zawiesił wypłatę pensji i wdrożył przeciw nim śledztwo dyscyplinarne z powodu toczącego się procesu defraudacyjnego egzekutorów." Z uwagi, że w przedstawieniu swojem nie użyto [illegible] ustęp ten [illegible] *Dąbrowski.*

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała kancelistów: Apolinarego Latyńskiego i Jerzego Palatake, [illegible] adjunktów podatkowych: Fryderyka Samogyego [illegible]

Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielem tymczasowego [illegible] w Złoczowie Włod. Sałkiego i [illegible] w Tarnopolu Aleks. Pragłowskiego [illegible]

Śmiertelność we Lwowie. Od 28 października do 3. listopada zmarło we Lwowie 26 osób płci męskiej, 27 żeńskiej, razem 52, o 10 mniej niż w 43 tygodniu. Średnia liczba śmiertelności 7·6. Śmiertelność roczna 24·2 na 1000 mieszkańców; zmarło na dyfterję 1, na ospę 1, na szkarlatynę 1, na gruźlicę 11, na zapalenie płuc [illegible], na zapalenie kiszek 2, na inne choroby 27.

Kilka dat statystycznych. Wyjmujemy ze statystycznego rocznika „Statistisches Jahrbuch", za rok 1880, w roku bieżącym w Wiedniu drukiem ogłoszonego, kilka dat o śmiertelności w Galicji i Czechach [illegible] Czechy [illegible] Na obszarze 943 □ mil liczy mieszkańców 5,560.819, Galicja na obszarze 1.425 □ mil 5 958 907 mieszkańców.

W roku 1880 zmarło:	w Galicji	w Czechach
Nieżywonarodzonych	6.002	6.419
Dzieci słabowitych porodzi z roku	35.335	17.322
Na ospę	2.827	4.597
Na kur	6.023	1.816
Na szkarlatynę (płonica)	6.226	2.433
Na odrę	2.435	[illegible]
Na tyfus (dur)	8.962	1.952
Na bieguńkę	7.812	374
Na cholerę	224	117
Na koklusz	10.683	3.306
Na dyfteryję i krup	15.567	5.839
Na zapalenie organów oddechowych (płuc, opłucnej i t. p.)	20.714	10.974
Na suchoty	21.386	21.273
Na katar kiszkowy	23.895	12.752
Na apopleksję	2.597	4.162
Na raka (skira)	1.037	2.523
Na wściekliznę (wodowstręt)	26	28
Na osłabienie w skutek starości	13.799	17.885
Na różne inne choroby	48.791	41.859
W ogóle śmiercią naturalną	203.958	148.212
Śmiercią gwałtowną (samobójstwa i t. d.)	2.369	2.878
Razem	212.322	157.509

Z tego wykazu porównawczego okazuje się zatem, że [illegible] w Galicji [illegible] w Czechach.

Śmiertelność wyrażona w procentach wynosi w Galicji 3·48%, a w Czechach 2·73%. Co do śmiertelności zaś stoi Galicja ze wszystkich krajów koronnych [illegible] jak następuje: Galicja górna 2·57, Austrja dolna 2·82, Salzburg 2·41, Styrja 2·59, Karyntja 2·70, Kraina 2·80, Tryest z okręgiem 3·38, Gorycja i Gradyska 2·79, Istrja 2·87, Tyrol 2·32, Vorarlberg 2·50, Morawja 2·91, Śląsk 2·66, Bukowina 3·44, Dalmacja 2·66. [illegible] że stan zdrowia naszego kraju o wiele niekorzystniejszy niż w Czechach i krajach innych, i że szczególnie pewne choroby znaczną ilość ofiar porywają. I tak na kur i szkarlatynę, tyfus, koklusz, dyfterję i krup umarło w tym roku w Galicji w ogóle około trzy razy tyle co w Czechach, na zapalenia organów oddechowych dwa razy tyle, na biegunkę zaś umarło w Galicji około 20 razy tyle. *(Pogoń.)*

† Nekrologja. W ostatnich dniach śmierć zabrała cały szereg dzielnych ludzi, którzy pozostawili po sobie żal szczery i serdeczny. W Krakowie umarł, jak to już doniósł telegram wczorajszy, Franciszek Paszkowski, właściciel dóbr Tonie, w powiecie krakowskim, b. poseł na Sejm krajowy, kurator szkoły rolniczej w Czernichowie i długoletni członek rady powiatowej krakowskiej. — W Dąbrowie zakończył życie Erazm Darski, pocztmistrz, który w r. 1863 dawał przytułek i schronienie setkom powstańców, i nie tylko utratą majątku, ale i więzieniem odpokutował swe poświęcenie i szczery patrjotyzm. — W Falkowicach, pod Gdowem, przeniósł się do wieczności hr. Wiktor Lanckoroński. W młodości swej odbywał on liczne podróże i był znawcą i wielkim miłośnikiem sztuk pięknych, a zwłaszcza muzyki. Dom jego odznaczał się staropolską gościnnością i poszanowaniem dawnych tradycyj. — Wreszcie wypada zanotować także śmierć Kazimierza Jelity Wojciechowskiego, b. właściciela dóbr w Kongresówce, a pod koniec życia obywatela m. Krakowa. Dożył sędziwego wieku, gdyż umierając liczył lat 87.

Obiad dla członków delegacyj. Onegdaj o godz. 6 wieczorem odbył się w zamku cesarskim w Wiedniu drugi obiad delegacyjny na 82 nakryć. Jak przy pierwszym obiedzie, tak i przy tym po prawej stronie cesarza zajął miejsce kardynał Haynald, po lewej ks. Czartoryski. Z polskich delegatów otrzymali zaproszenie: p. Chrzanowski, dr Czerkawski, dr Grocholski i ks. Sapieha. Po obiedzie cesarz rozmawiał bardzo łaskawie z wielu zaproszonymi.

Podziękowanie. Reprezentacja lwowskiego zboru izraelickiego złożyła w prezydjum magistratu książeczkę wkładkowej galic. kasy oszczędności, opiewającą na 100 zł., celem pomnożenia funduszu na monument pamiątkowy dla króla Jana III. Za ten szczodry dar składa prezydent miasta imieniem komitetu szanownej reprezentacji zboru izraelickiego uprzejme podziękowanie.

Czwarty Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu odbędzie się dnia 2. czerwca 1884 roku. Wskutek życzeń, objawionych w ostatnim czasie, postanowił wydział zająć się przygotowaniem prac do nowej sekcji Zjazdu, a mianowicie przyrodniczo-rolniczej, tak, że Zjazd przyszły obejmować będzie, w razie dostatecznego udziału, następujące sekcje: 1. medyczno-wewnętrzną, 2. medyczno-zewnętrzną, 3. medyczno-publiczną, 4. matematyczno-fizyczną, 5. chemiczno-farmaceutyczną, 6 mineralog.-geologiczną, 7. botaniczno-geologiczną, 8. antropolog.-archeologiczną i 9. przyrodniczo-rolniczą. Pora długich wieczorów, nadająca się przedewszystkiem do prac umysłowych, nastała, to też przypuszczamy, że przypomnienie powyższe wystarczy, ażeby naszych przyrodników i lekarzy zachęcić do przygotowania, o ile to jeszcze nie nastąpiło, odpowiednich prac dla przyszłego Zjazdu. Lubo kilka nas jeszcze od terminu Zjazdu dzieli miesięcy, to jednakże pożądaną jest rzeczą, ażeby tak zapewnienie uczestniczenia w Zjeździe, jakoteż zgłoszenia z wykładami, ile możności jak najwcześniej wydział dochodziły. Znaczenie Zjazdu czwartego do Poznania wymaga bowiem rychłego i dokładnego przygotowania i ułożenia materjału naukowego; bez tego powodzenie ze szkodą ogólną stałoby się wątpliwem.

Wydział czwartego Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich do Poznania

Dr. B. Wicherkiewicz, przewodniczący.

Dr. Osowicki, sekretarz. *Dr. Jarnatowski*, skarbnik.

W odświeżonym cyrku obok hotelu Kleina w Krakowie, dawał wczoraj pierwsze „galowe" przedstawienie p. Herzog. Kostjumy, konie i personal, jakiego bezwątpienia od czasu pobytu Renza tam nie oglądano. P. Herzog, któremu, jak powiadają spalił się budynek cyrkowy w Peszcie, przybył do Krakowa z 90 końmi — personalem, liczącym podobno 200 osób i z własną orkiestrą. Program zawierający produkcje ze sztuki konnej jazdy i gimnastyki, urozmaicany jest bardzo zabawnemi scenami klownów, a tresura koni wyborna.

Kradzież popełniono dnia 10. bm. wieczorem pod l. 18 ul. Skarbkowska na szkodę W. P. i A. K. Złodziej włamawszy się do mieszkania, zabrał różne suknie i płaszcz oficerski z wypustkami jasno-niebieskiemi. — Murarzowi Franc. Begińskiemu skradziono całe jego mienie, mianowicie kuferek z odzieżą i z zarobkiem tygodniowym, ogólnej wartości 14 złr., a to w czasie, gdy się późno wieczorem przeprowadzał, niosąc swój kuferek i dostał na drodze napadu epilepsji. — Wreszcie posługacz hotelowy, Jan Boruta, przy czyszczeniu płaszcza jednego z gości hotelowych uczuł jakiś papier, zaszyty w rękawie, a poznawszy po wydobyciu go, iż był to los na 50 złr., przywłaszczył go sobie, jak również i złoty łańcuszek, który ten sam gość przy wyjeździe zapomniał w stoliku. Poszkodowana pani K. P. dopiero po powrocie do Brodów spostrzegła swą szkodę i doniosła o tem policji tutejszej, która odebrała u wspomnionego Boruty obydwa skradzione przez niego przedmioty, a złodzieja odstawiła do sądu.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 11. listopada. Złożono w pol. znalezioną książkę służbową, odprawę wojskową i inne papiery prywatne Jana Malinowskiego, tudzież płócienny bronzowy parasol i laskę. — Przyaresztowano sługę Katarzynę Piwko z 40 sztukami skradzionej bielizny. — Ścigany złodziej porzucił kosz, zawierający zarznięte 4 indyki, kurę, kaczkę, owinięte w białą płachtę i kolorową chustkę. — Jan Woźniakiewicz, gospodarz z Sokolnik, przyjął do swego domu dnia 11. bm. 7-letniego zbłąkanego chłopaka Filipa N., licho odzianego, który się miał dostać do Sokolnik piechotą ze Lwowa.

Z Halicza donoszą o fakcie świadczącym bardzo świetnie o naszej żegludze parowej na Dniestrze. W zeszłym tygodniu przedsiębiorstwo budowy kolei transwersalnej potrzebowało przetransportować lokomotywę z Halicza do Niżniowa. Ponieważ ze względu na ciężar lokomotywy (18 000 kilogr.) nie dowierzano mostom na gościńcu stanisławowsko niżniowskim, oddano więc jej transport Towarzystwu żeglugi parowej na Dniestrze. Z szybkością 9 kilometrów przystawił „Flis" lokomotywę w przeciągu 6 godzin do Niżniowa.

Warszawa 10. listopada. Z objęciem redakcji warszawskiego *Dniewnika* przez Szczebalskiego, usunęli się z tego pisma ks. Golicyn i p. Rozrażewski.

Kradzież za pomocą telefonu popełniono wczoraj wieczorem w naszem mieście. Mianowicie do jednej z pierwszorzędnych tutejszych restauracyj przyszło przez telefon zamówienie przysłania jak najrychlejszego czterech porcyj kotletów, czterech kuropatw z kompotem, oraz kompletnego nakrycia na sześć osób. Obstalunek pochodzić miał od państwa P., znanych dobrze restauratorowi, który, nie podejrzywając nic, żądane samówienie wysłał przez służącego, od którego kosz z temi przyborami odebrał jakiś człowiek na schodach przed drzwiami mieszkania państwa P., mówiąc: „Dawajcie to prędko, a biegnijcie jeszcze do pana swego po wino." Służący wrócił w jakiś czas z winem i tym razem wszedł już do mieszkania państwa P., gdzie okazało się, że państwa nawet wcale w domu nie ma.

Partje rekrutów z tegorocznego poboru, przeznaczone do cesarstwa, wysyłane będą do miejsca przeznaczenia dopiero w końcu grudnia, a więc po upływie miesiąca czasu od losowania i superrewizji. Nowozaciężni z prowincyj przedewszystkiem wysyłani będą do Warszawy, zkąd dopiero kolejami, Petersburską i Terespolską, odesłani będą dalej. Z liczby 2492 rekrutów, jakich mają dostarczyć gubernie Królestwa, dwustu czterdziestu kilku pozostanie na miejscu, inni przeznaczeni zostali do garnizonów konsystujących przeważnie w środkowych guberniach cesarstwa. — Nowa szkoła początkowa założoną będzie we wsi Wiereszynie, w powiecie hrubieszowskim. Na wystawienie domu na szkołę, jak pisze *Gazeta Lubelska*, gmina wyznaczyła 1500 rubli. — Z Janowskiego donoszą *Gaz. Lub.* o nowym wybryku, jakiego się dopuścili włościanie przy regulowaniu stosunku z dworem. Z rozporządzenia komisarza włościańskiego wysłany został geometra do wsi Kosin, w celu dopełnienia pomiaru wspólnego pastwiska. Włościanie nie tylko dopełnić nie pozwolili, ale zabrali łańcuch geometrze. Naturalnie sprawa ta oddaną została na drogę sądową.

Z Poczajowa piszą do *Gazety Krakowskiej*: Wczoraj, według naszego kalendarza, 25. października, obchodzili tu Moskale piędziesiątą rocznicę, jak moskiewskie wyrażają się dzienniki, „wyzwolenia się z pod jarzma Polaków" starodawnej — niestety *naszej ruskiej* starodawnej cerkwi Poczajowskiej. Czem dla was Częstochowska Matka Boska, tem dla nas unitów Poczajowska Bogarodzica: jej cudowny obraz w dawnym Basyljanów kościele, zbudowanym przez słynnego z okrucieństw Mikołaja Potockiego, który tu na rok przed śmiercią przywdziawszy habit zakonny, pokutował za ciężkie swoje grzechy — cudowny ten obraz jest celem licznych pielgrzymek pobożnych. W klasztorze tym drukowano dawniej książki słowiańskie. W r. 1832 car Mikołaj oddał tę naszą cerkiew prawosławnym popom, a cudowną naszą Bogarodzicę jakby na drwiny, Boże odpuść, raczył ozdobić orderem św. Włodzimierza I. klasy. Teraz więc obchodzono piędziesiątletnią rocznicę tego wyzwolenia się Matki Boskiej Poczajowskiej z pod jarzma Polaków. Na uroczystość tę zjechało mnóstwo archirejów, archimandrytów i innych dostojników prawosławnych, towarzysz ministra spraw wewnętrznych Orżewskij, jenerał gubernator kijowski, wołyński i mnóstwo innych czynowników. Wśród tego obchodu odebrano w Poczajowie następującą depeszę z Petersburga: „Samodzierżca wszech Rosji, łącząc modły swe ze świętym obrzędem starożytnej poczajowskiej ławry, na pamiątkę połączenia jej z prawosławną cerkwią — posyła w swem i carowej imieniu złotą lampę dla cudownego obrazu Matki Boskiej. Światło tej lampy niech będzie symbolem połączenia władcy z jego ludem w modłach zanoszonych w starożytnej świątyni. Bodaj też na zawsze ławra pozostała obroną prawosławnej wiary rosyjskiego narodu i starożytnego caratu. W imieniu jego carskiej mości oberprokurator świątobliwego synodu: *Pobiedonoscew*". Archijerej odeski i chersoński, Dmitrij, odczytał tę depeszę, a głośne „hura" było wyrazem uczuć, z jakiemi tłum przyjął słowa carskie. Dzikie okrzyki na cześć cara mięszały się z hymnem „Boże caria chrani" i rykiem armat z wałów cerkiewnych. Było to, piszą dzienniki rosyjskie, sankcjonowaniem słów carskich przez lud i przyjęciem carskiego programu: wszystko w Rosji musi być prawosławnem i rosyjskiem.

Bolesna to była chwila — ale nas, wiernych kościołowi i ojczyźnie unitów nie zachwieją te okrzyki, ani huk dział nie zastraszy. Niechaj sobie będzie w Rosji wszystko prawosławnem i rosyjskiem — ale u nas Rusinów, nie! Nasza Poczajowska Bogarodzica nie da się przekupić moskiewskiemi chrestami, i nie wypuści nas ze swej opieki — i pod jej też obronę uciekamy się, jako do jedynej królowej naszej.

Lublana 11. października. W nocy była znowu ulewa, bagna wyglądają jak jezioro. Oziminy w większej części zniszczone. Komunikacja przerwana. Zaczyna śnieg padać.

Zagadka psychologiczna. Czytamy w *Fremdenblacie*: Ubogi kandydat nauczycielski w Bernie otrzymał był posadę w pewnej wiosce w okolicy tego miasta, spakował więc całe swoje mienie, które stanowiła pościel, i mały ten pakunek zostawił na chwilę na korytarzu w domu, w którym mieszkał. Pakunek jednak zniknął, a na doniesienie właściciela jego aresztowała policja, aczkolwiek nie bez ociągania się, jako podejrzaną o kradzież tłumoczka panią M. S., żonę urzędnika, matkę czworga dzieci, mieszkającą w tymże samym domu. Pani M. S. w największej rozpaczy przyznała się do kradzieży. Dlaczego to uczyniła, jak jej to na myśl przyszło, nie wie; niedostatek nie popchnął jej do tego. Sędzia skazał ją na trzy dni aresztu, wskutek czego zaraz po rozprawie otruła się, zażywszy cyankali. Samobójczyni była w ciąży.

Z Ameryki. W dzienniku *Daily Telegraph*, wychodzącym w Indianapolis, czytamy, że p. Paweł Gawrzyjelski otrzymał w tamtejszem kolegium medycznem zaszczytne świadectwo. P. Paweł Gawrzyjelski jest znany zaszczytnie całej amerykańskiej Polonji jako autor „Wyprawy po żonę" i zbioru poezyj polsko-amerykańskich pt. „Odgłos z za Morza," które to książki pożądane są w Ameryce. Po ukończeniu studjów p. G. zamierza osiedlić się jako lekarz pomiędzy Polakami.

Herald aucklandzki podaje wiadomość, iż w Adelajdzie, miejscowości przeważnie zamieszkanej przez Polaków na Nowej-Zelandji, odbył się teatr amatorski, na którym przedstawiono „Okrężne" Korzeniowskiego. W tańcach w braku młodzieży polskiej, przyjęły udział dwie Angielki. Prócz właściwej publiczności, rozumiejącej język, napłynęło do sali mnóstwo widzów przez ciekawość słyszenia dźwięków mowy...

Epilog wystawy elektrycznej. W Wiedniu odbył się w „Grand Hotel" wielki bankiet, dany przez komitet wystawy elektrycznej na cześć prasy. Przewodniczący hr. Wilczek wzniósł toast na cześć cesarza, następnie bar. Erlanger wzniósł zdrowie dziennikarstwa, które w znakomity sposób przyczyniło się do pomyślnego rezultatu wystawy. Na toast ten odpowiedział naczelny redaktor *N. fr. Presse*, dr Bacher. Po kilku jeszcze przemówieniach, wzniósł kielich p. Alfr. Szczepański na cześć wolności i cywilizacji.

Powódź w Grecji. *Polit. Corr.* podaje bliższe szczegóły o powodzi, jaka nawidziła 28. października Laryssę i całą Tesalję. Nawalny deszcz z urwaniem chmury, trwający dwa dni, zamienił w morze całą równinę pomiędzy Olimpem i Ossą. Laryssa była przez 3 dni pod wodą, 300 domów zapadło się i uniosła je woda, która dosięgła drugiego piętra. Z Parałko, najpiękniejszej części miasta, nie pozostało ani śladu. Pomiędzy Laryssą a Trikkalą zalane zostały i zniszczone wszystkie wsie i pola. Groble kolejowe także zburzone.

Do historji powstania niemiecko-francuskiej wojny przynosi *Gaulois* ciekawy szczegół: Jak wiadomo książę de Morny, brat naturalny Napoleona III, który kierował polityką państwa francuskiego, miał w departamencie Auvergne, niedaleko Clermont-Ferrand, posiadłość, zwaną Nades, w której chętnie przez kilka dni przebywał, gdy tylko sprawy państwowe pozwalały mu wydalić się z Paryża. Na kilka dni przed śmiercią wyjechał na dłuższy czas do Nades. Najlepsi przyjaciele gubili się w domysłach, czem Morny może się na wsi przez tak długi czas zajmować, tem bardziej, że znali jego ruchliwą naturę, potrzebującą ciągłego zajęcia. Teraz dopiero wyjaśniła się tajemnica. Znaleziono cały szereg listów księcia de Morny, z których okazuje się, iż w owym czasie dążył do wywołania konfliktu z Niemcami. W 5 lat po jego śmierci nastąpiła dopiero wojna, a dzieło rozpoczęte w Nades (czytać to słowo można także odwrotnie) skończyło się klęską pod Sedan.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Z powodu słabości p. Kwiecińskiego przedstawiono wczoraj zamiast zapowiedzianej komedji pani Zapolskiej, znaną jednoaktówkę „Jdzienią."

* Dziś we wtorek dnia 13. listopada pierwszy występ p. Jana Köhlera: „Rigoletto," opera w 3 aktach G. Verdi'ego, z prologiem pod tytułem: „Przekleństwo."

Koncert pani Artot i p. Padilli odbył się dziś w południe w przepełnionej sali towarzystwa muzycznego. Ktoby chciał z dzisiejszego koncertu sądzić o przeszłości artystów, musiałby dojść do rezultatu bardzo ujemnego. Te resztki głosu, jakiemi artyści obecnie dysponują, są tak małe, że nie uprawniają ich już do występów publicznych. Deklamacji nie można również nazwać świetną, bo częstokroć jest przesadną i obliczoną na pokrycie niedostatków głosu. Mimo to wszystko, okrywała publiczność koncertantów rzęsistymi oklaskami, ze względu na ich dawną sławę i reminiscencje ich występów lwowskich z r. 1870.

Koncert Towarzystwa muzycznego, który się odbył w niedzielę pod kierunkiem p. Mikulego na dochód zakładu św. Łazarza, nie wielką zapewne przyniósł korzyść zakładowi, dał jednak znowu pochlebne świadectwo tak kierownikowi, jak też siłom muzycznym towarzystwa. Na wzmiankę zasługuje panna Patkiewicz, która odśpiewała arję z opery „Faworyta" i „Niezapominajkę" Souppego i panna Hildebrand za odegranie koncertu Moschelera Es-dur. P. Wolfsthal zebrał zasłużone oklaski za odegranie „Fantasja appasionata" Vieuxtempsa, podobało się jednak najbardziej wykonanie koncertu „Pensée de crepuscule" Hartoga, w którem wzięli udział pp. Wolfsthal (skrzypce) Wolman (wiolonczela) Schwarc (organy) i Neuhauser (fortepian).

Pożegnalny koncert kwartetu smyczkowego J. Helmesbergera z współudziałem solistów c. k. nadwornej opery w Wiedniu, pp. Schwendta, R. Dietrich, F. Hellmesbergera i Wolfsthala, prof. Tow. muz., odbędzie się jutro o godz. 7mej wieczorem nie w sali Tow. muzycznego, lecz w sali kasynowej.

O strasznym zbóju, powiastkę ze zdarzeń prawdziwych z 10 obrazkami, napisaną przez Kazimierza Promyka, wydała księgarnia krajowa Konrada Prószyńskiego w Warszawie. Powiastka ta napisana dla ludu, odznacza się poczciwą tendencją i zasługuje z tego powodu na rozszerzenie.

Karola Darwina „O pochodzeniu człowieka" przetłumaczył za upoważnieniem autora Ludwik Masłowski. Wydanie drugie, przerobione według najnowszego wydania angielskiego. Tom wstępny. Lwów. Księgarnia Polska. 1884. Prędkie rozprzedanie pierwszego wydania powyższego dzieła wskazuje, że i u nas książki poważnej naukowej treści pokup znajdują. Nowe wydanie jest znacznie rozszerzone i z gruntu przerobione przez autora. Wydanie bardzo staranne, zaleca dobrze książkę, której treść zanadto już dobrze znana, abyśmy o niej potrzebowali się rozpisywać.

Z izby sądowej.

Kraków 9. listopada. Przed sądem przysięgłych toczyła się onegdaj rozprawa, dająca świadectwo o strasznej mściwości ludu tutejszego. Jan Główania, młynarz ze wsi Kaczała, zauważył, iż żona jego ma stosunek miłosny z młynarczukiem Józefem Niezgodą. Główania postanowił się zemścić. Pewnego razu napadł na Niezgodę śpiącego, i odciąwszy mu nogę toporem, wyrzucił ją na ulicę. W sprawie tej odbyła się 15. listopada 1882 rozprawa, przy której Główania ze względu na motywa zbrodni został uniewinniony. Ale Niezgoda pomyślał o zemście. Pewnego razu spotkał Główanię w szynku i rozpocząwszy z nim sprzeczkę, wylał mu za głowę garnek ukropu, w skutek czego Główania dostał zapalenia płuc i umarł. W sprawie tej odbyła się tu w tych dniach rozprawa, przy której sędziowie przysięgli potwierdzili pytanie o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia. Niezgoda otrzymał wyrok skazujący go na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie konkursu. Wydział krajowy pod dniem 26. b. r. do l. 52.126 rozpisał konkurs na 3 stypendja po 300 złr. dla uczniów c. k. akademji rolniczej w Wiedniu lub innych pozakrajowych zakładów tego rodzaju.

Podania wnieść należy do 20. grudnia i do takowych dołączyć: a) metrykę, b) poświadczenie przyjęcia do akademji roln. w Wiedniu lub innego pozakrajowego zakładu równorzędnego; c) ostatnie świadectwo szkolne; d) świadectwo stosunków majątkowych; e) rewers, że kandydat po ukończeniu studjów starać się będzie uzyskać posadę w kraju.

Regulacja Wisły. Komisja austrjacko-rosyjska, która objeżdżała regulowaną obecnie przestrzeń Wisły, spisała w Krakowie obszerny protokół, w którym opisała najpierw roboty już dokonane po obu brzegach rzeki, a następnie wskazała szczegółowo, co na jednym i drugim brzegu ma być wybudowane w następnem pięcioleciu. Szczegółowe przytoczenie robót obu kategoryj nie budziłoby zajęcia ogólnego, więc podam z protokołu tylko ustępy najważniejsze. Wszystkie na przyszłe pięciolecie przez komisję projektowane roboty wynoszą na lewym brzegu Wisły: 12.709 sążni (do 27.000 metrów) tam i 4 575 sążni (do 9.800 metrów) opasek; na prawym (austrjackim) brzegu: 19.720 metrów tam i 7.816 metrów opasek. Koszt tych robót w przybliżeniu obliczony wyno-

---

Młody podróżny zaczepiony nawet panem von Rikenbach, wyraził radość ze spotkania, pozostawiając na razie może zadane pytania bez odpowiedzi; nie miał zresztą na to czasu, bo pan von Molte wziął go bez ceremonji pod ramię i pociągnął ze sobą.

— Co moje kobiety na to powiedzą! — paplał dalej dobrodusznym [illegible] — A to mi niespodzianka, a ładna niespodzianka!

— Ze ujrzę tu panów [illegible] ... — Ach, co to? Czy nie znajomy błękitny welonik [illegible] — Nie, nie! — Zacznij pan [illegible]

[illegible] (C. d. n.)

silby na lewym brzegu 990.000 rubli, a na prawym 908.000 złr. Przy naznaczeniu robót na następne pięciolecie, miano szczególnie na względzie udogodnienie spławu, ubezpieczenie zagrożonych brzegów i ochronnych wałów, oraz uzupełnienie regulacyi w miejscach, gdzie ją już rozpoczęto, przez co zmniejszyłyby się koszta konserwacyi istniejących już budowli. „Na zakończenie — tak opiewa dalszy ustęp protokołu — delegaci obu rządów uznają za potrzebne wskazać, że czynność budowlana na Wiśle znajduje się obecnie w pełnym toku, i że w ubiegłem pięcioleciu wykonano na obu brzegach znaczne budowle. Zamierzone w następnem pięcioleciu budowy mają również wielkie rozmiary i doniosłość. Gdyby jednak obliczone w przybliżeniu sumy na nowe regulacyjne roboty przyszłego pięciolecia (990.000 rubli i 908.000 złr.), z którejkolwiek strony były znacznie zmniejszone, wywołałoby to skutkiem wolniejszego postępu budowli podobny niepomyślny stan, jaki dotąd trwał na lewym brzegu z powodu znacznie mniejszych sum asygnowanych corocznie na nowe roboty. Przytem zauważyć wypada, że fundusze na konserwacyję winny być z powiększeniem liczby budowli odpowiednio zwiększone, oddzielnie od sum na nowe roboty zezwolonych.“ *Czas.*

Pocztowe kasy oszczędności. C. k. minister handlu wydał rozporządzenie dnia 31. października 1883 względem rozszerzenia istniejącego już w Wiedniu postępowania co do wypłaty wkładek pocztowej kasy oszczędności w krótkiej drodze na inne upoważnione do tego stacje zbiorcze pocztowej kasy oszczędności.

Od 16. listopada 1883 począwszy, aż do dalszego zarządzenia, mogą być wypłacane wkładki pocztowej kasy oszczędności nietylko w tejże kasie, lecz też i w urzędach pocztowych (stacjach zbiorczych) do tego przeznaczonych w krótkiej drodze, t. j. bez poprzedniego wysłania wypowiedzenia do pocztowej kasy oszczędności w Wiedniu, lecz jedynie za oddaniem wystawionego należycie wypowiedzenia i ostatniego potwierdzenia odbioru lub należności.

Spis upoważnionych w tym celu urzędów pocztowych ogłoszonym będzie osobno. Dotyczące bliższe postanowienia zawarte są w rozporządzeniu z 31. października 1883 l. 1730.

Wiedeń 31. października 1883.

Pino m. p.

Rozporządzenie c. k. ministra handlu z dnia 31. października 1883 l. 1730 względem zaprowadzonego już w Wiedniu postępowania co do wypłaty wkładek pocztowej kasy oszczędności w krótkiej drodze na niektóre stacje zbiorcze pocztowej kasy oszczędności.

§. 1. Stacje zbiorcze ck. urzęd. pocztowych kas oszczędności, które przez ministra handlu na wniosek dyrektor[redacted] pocztowej kasy oszczędności jako miejsce wypłaty oznaczo[redacted] ne zostały, są powołane wypłacać wkładki, wniesion[redacted] w którejkolwiekbądź stacji zbiorczej w krótkiej drodz[redacted] tj. bez poprzedniego wysyłania wypowiedzenia do pocztowej kasy oszczędności w Wiedniu.

§. 2. Wypłaty w mogą na razie mieć miejsce tylk[redacted] w kwotach od 1 do 20 złr. Przez wypłaty w krótkiej dr[redacted] dze nie może być książeczka wkładkowa saldowaną, t[redacted] nie może być cała należność pobraną.

§. 3. Do odebrania wypłaty w krótkiej drodze je[redacted] ten upoważniony, który podpis w książeczce wkładkow[redacted] według przepisu został umieszczony. Wszelkie upoważnienia są niedopuszczalne.

§. 4. Na książeczki, zamiast których wystawiono duplikaty, lub które są zaopatrzone duplikatem książeczki wypowiedzeń, dalej na takie, na których ciąży protest przeciw wypłacie i wreszcie na duplikaty książeczek wkładkowych nie może być wypłaconą wkładka w krótkiej drodze. Lista takich książeczek, arytmetycznie uporządkowana, przysyłaną będzie urzędom pocztowym z każdym numerem dziennika rozporządzeń.

§. 5. Rzeczowana wypłata nastąpi za oddaniem należycie wypełnionego wypowiedzenia i ostatniego potwierdzenia odbioru lub należności. Równocześnie odpisaną będzie odnośna kwota w książeczce, jako wypłata.

§. 6. Wypłaty w krótkiej drodze zaliczane będą tak samo jak inne wypłaty w rachunku dziennym i rejestrze wydatków.

§. 7. Każdy wkładający otrzyma po wypłacie w krótkiej drodze dokonanej, od pocztowej kasy oszczędności w Wiedniu potwierdzenie na pozostałą należność (potwierdzenie należności, formularz nr. 57 a) na podstawie którego może nowo żądać wypłaty w krótkiej drodze.

§. 8. Oprócz tego sposobu wypłaty w krótkiej drodze przysługa wkładającemu, jak dotychczas, prawo wypłaty całej należności z procentami, za pomocą asygnaty urzędu pocztowych kas oszczędności, na którąkolwiek stację zbiorową opiewającej.

Wiedeń dnia 31. października 1883.

Pino, m. p.

Spis stacyj zbiorczych, upoważnionych do wypłacania wkładek w krótkiej drodze w Galicji i na Bukowinie:

Bóbrka, Bolechów, Borszczów, Borysław, Brody miasto, Brody dworzec, Brzeżany, Brzozów, Bukowsko, Bursztyn, Chorostków, Czortków, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Dukla, Gródek obok Lwowa, Husiatyn, Jagielnica, Jarosław, Jaworów, Jezierna, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kołomyja, Kossów, Krosno, Kutty, Lwów dworzec, Lwów filia I., filia II. i filia III., Lwów miasto, Lutowiska, Mościska, Mosty wielkie, Nadwórna, Niemirów, Podhajce, Podwołoczyska, Podzamcze (dworzec), Przemyśl, Rawa ruska, Rohatyn, Rozdół, Rymanów, Sambor, Sanok, Schodnica, Skałat, Skole, Śniatyn, Sokal, Sołotwina, Stanisława, Strussów, Stryj, Szczerzec, Szczurowice, Tarnopol, Tarnoruda, Tłumacz, Tyśmienica, Ubrynów, Uścieryki, Wełdzierz, Wielkioczy, Winniki, Zagórz (dworzec), Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno.

Biała, Bochnia, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Jaworzno, Kraków dworzec, Kraków miasto, Kraków filia, Łańcut, Leżajsk, Mielec, Okocim, Oświęcim dworzec, Oświęcim miasto, Podgórze, Przeworsk, Rajcza, Rzeszów, Nowy Sącz, Żywiec, Sołotwina obok Brzeska, Sokołów obok Rzeszowa, Szczakowa, Tarnobrzeg, Tarnów, Ulanów, Wadowice, Wieliczka, Żołynia, Czerniowce dworzec, Czerniowce miasto, Gurahumora, Itzkany dworzec, Kimpolung, Radowce, Sadogóra, Sereth, Storożyniec, Straża, Suczawa, Wików niżny, Wyżnica nad Czeremoszem.

Wywóz mięsa. W miesiącu październiku b. r. wywieziono z Galicji do Wiednia: Mięsa wołowego i trzewów 268.931 kilog., cielęciny i trzewów 7924 kilog., baraniny i trzewów 26.388 kilog., wieprzowiny i trzewów 21.620 kilogramów.

Cieląt zabitych 941 sztuk, owiec zabitych 898 sztuk, wieprzów zabitych 3266 sztuk.

Z tego zniszczono w Wiedniu: Wołowiny 73 kilog., cielęciny 151 kilog., baraniny 25 kilog., wieprzowiny 70 kilog., owiec zabitych 11 sztuk, cieląt zabitych 3, wieprzów zabitych 16 sztuk i 432 kilogramów trzewów.

Z Warszawy donoszą, że prawdopodobnie w roku 1884 odbędzie się tam wystawa rolniczo-przemysłowa. Przedstawieniu, zrobionemu celem uzyskania pozwolenia rządowego, opinją jenerał-gubernatora Hurki i ministerstwa w Petersburgu jest przychylną. Chodzi już teraz tylko o porozumienie się właściwych ministrów i o subwencję rządu.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 listopada.

[redacted] wiedeński i poseł Bareuther skorzystał z komersu na cześć Lutra i palnął mówkę pełną politycznych aluzyj do Polaków i Czechów, podnosząc głównie niemieckość Austrji i Wiednia.

Z Pragi donoszą, że z wyborów uzupełniających wyszli Gregr, Hlavka i Szulc, Tonner więc upadł przeciwko Gregrowi.

Bohemia donosi, że przewódcy połączonej lewicy mają się wkrótce zebrać na narady w sprawie podziału Czech na dwie części. Jest pewnem, że wszyscy członkowie partji przyjmą bezwarunkowo to, co z tych narad wypadnie.

Dnia 25. zm. odbyła się w kasynie niemieckiem w Pradze narada posłów niem. w tej sprawie i w sprawie polityki abstynencyjnej. Mówią, że zebranie uchwaliło zwołać wielki wiec niemiecko-czeski.

Synowie Koszuta zawiadamiają w *Gazzetta del Popolo*, że zdrowie ich ojca nie pozostawia nic do życzenia.

Sąd okręgowy odeski wysłał do Taganrogu delegację, przed którą będzie się toczyć proces o znaczną kradzież, popełnioną w berdjańskiej filji banku państwowego. — *Nowosti* donoszą o ofiarowaniu gen. gub. Moskwy ks. Dołgorukiemu w imieniu Rzeczypospolitej francuskiej (?) przepysznej srebrnej wazy. Dnia 10. bm. Dołgoruki odebrał jeszcze następujące upominki: od króla bawarskiego order „korony,“ od belgijskiego order „Leopolda,“ od rumuńskiego order „gwiazdy“, a od cesarza japońskiego „słońca.“

Papież przyjmował wczoraj na audjencji Józefa Lewandowskiego, wieśniaka, mającego lat 60, który przybył pieszo z Litwy do Rzymu.

Gabinet Ferrego odniósł świetne zwycięztwo w Izbie 10. bm., która odrzuciła 440 głosami przeciw 66 wniosek co do nowej ustawy municypalnej. Radykalni zostali na głowę pobici. Izba odrzuciła nie tylko wniosek La Croix o nadanie wyjątkowego stanowiska przyszłemu naczelnikowi miasta Paryża przez urządzenie centralnego merostwa w Paryżu, ale i wniosek de la Forga'a względem nadania stolicy tych samych praw, co innym miastom. Izba odroczyła w ogóle dyskusję nad administracją gminy paryzkiej i nie chce się nią wcale zajmować.

Dzienniki zaczynają się znów zajmować ks. Wiktorem Napoleonem. W tych dniach kończy on służbę jako artylerzysta w Orleans i wraca do Paryża. Ponieważ Cassagnac i Amigues wystawiali ks. Wiktora jako przeciwieństwo ks. Hieronima i obiecywali, że książę, uwolniwszy się z pod opieki ojca, stanie na czele partji, więc obecnie należy się spodziewać zajmujących w tym kierunku wypadków. Służba wojskowa, która księciu nakazywała milczenie, kończy się w tych dniach; ks. Wiktor niedługo ma przemówić, ale wbrew oczekiwaniom Cassagnaca da on wyraz zupełnej zgodności zapatrywań z swym ojcem. Na uczcie, którą urządza dla księcia Wiktora grupa Molé-Tocqueville we środę lub w czwartek, przemówi on w odpowiedzi na toast Duchesn'a i wyjaśni swoje stanowisko. Następnie uda się książę natychmiast do Anglii celem złożenia wizyty cesarzowej Eugenii, a później wstąpi do wojsk w Szwecji dla ukończenia swego wykształcenia wojskowego.

„Ajencja Havasa“ doniosła niedawno, jakoby rosyjska ekspedycja nad brzegami Tadżinu wzbudzić miała niezadowolenie w Persji, która objawiła roszczenia do Merwu. Wiadomości te są niezmiernie przesadzone. *Journal de St. Petersbourg* powiada, iż cała sprawa redukuje się do rekonesansu wojskowego, wysłanego nad brzegi Tadżinu w celu ukrócenia rozbojów na pustyni. Do tegoż samego dąży również i Persja, o zajęciu Merwu nie myśli ani Rosja, ani Persja.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(N.) **Wiedeń** 13. listopada. Mimo za-[redacted]rzeczeń dzienników półurzędowych, szef [redacted]ekcyjny w ministerstwie oświaty, pan [redacted]idler, nie powróci już na swoje stano-[redacted]isko. Następcą jego będzie radca mini-[redacted]terjalny p. Hermann.

(x.) **Wiedeń** 13. listopada. Nominacja [redacted]ilipowicza banem Kroacji jest prawdopodobną, ale jeszcze nie zdecydowaną. Zależy ona od tego, czy rząd przyjmie jego warunki.

(x.) **Wiedeń** 13. listopada. Powstanie serbskie prawie zupełnie stłumione, a niebawem zapanuje już zupełny spokój. Doniesienia dzienników tutejszych o rozmiarach rewolucji są tendencyjne i przesadzone.

(D.) **Wiedeń** 13. listopada. Na ostatnich konferencjach ministerjalnych zastanawiano się wyłącznie nad sprawą serbską.

Rokowania z Filipowiczem utknęły na kilku spornych punktach. Różnica zdań zachodzi co do budżetu kroackiego i sprawy budowy kolei żelaznych.

(D.) **Wiedeń** 13. listopada. Jutro nastąpi zamknięcie obu delegacyj.

Budapeszt 13. listopada. Oficjalny *Nemzet* pisze: Rosja rozczarowaną jest rezultatami swojej polityki na półwyspie bałkańskim. Agitacja prowadzoną była ze Stambułu. Wysłano miljony rubli do Sofji, Filipopolu, Cetynji i Zagrzebia, lecz pieniądze nie znalazły urodzajnego gruntu. Sprawa kroacka rozwiązaną została także nie po myśli Rosji. W Petersburgu mniemano, że Wygrzy będą stawiać szubienice dla Kroatów, aby ich rzucić w ramiona rosyjskie. Karawelów, głowa opozycji w Sofji, a szczególnie jego żona, która zachwyca swą pięknością młodzież bułgarską, są głównymi ajentami Rosji.

Budapeszt 13. listopada. Projekt do ustawy o ślubach cywilnych będzie wniesiony na jednem z pierwszych posiedzeń parlamentu.

Z Gödöllö donoszą, że cesarzowa jest już od kilku dni chorą, jednakowoż nie ulega wątpliwości, że stan jej zdrowia niebawem się polepszy.

Berlin 13. listopada. Giers będzie dziś na audjencji u cesarza, a w środę przyjmie go Bismark w Friedrichsruhe.

Wiedeń 13. listopada. Komisarz skarbowy Adolf Bogucki w Czerniowcach, mianowany został sekretarzem skarbowym tamże.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13. listopada. Wczoraj wieczorem odbył się tu komers, zamykający uroczystości na cześć Lutra w obecności wielu profesorów i posłów. Przewodniczący, student wydziału filozoficznego Antonius miał mowę, superintendent Sebariny zaś wniósł toast na cześć Austro Węgier i rzekł, że w poprzednim stuleciu nie była uroczystość Lutra możebną, dopiero dziś jest ona dozwolona pod mądrymi rządami cesarza.

Praga 12. listopada. Obaj kandydaci kolegjum czeskich mężów zaufania, radca budown. Chlawka i właściciel dóbr Schutz, wybrani do Rady państwa. Z mniejszych posiadłości okręgu Rudnickiego wybrany dr. Edward Gregr (276 głosami) kandydat młodoczechów. Kandydat klubu prawno-politycznego, dyrektor szkoły handlowej, dr. Tonner, otrzymał 187 głosów.

Berlin 12. listopada. Według *Nat. Ztg.* udaje się Giers we środę do Friedrichsruhe, do kanclerza niemieckiego.

Londyn 12. listopada. Biuro Reutera donosi z Tamatawe 6. października, że w Antananarivo wybuchła rewolucja. Premier ministrów ma być zamordowany, a madagaskarscy posłowie, którzy powrócili z podróży do Europy poduszeni. Francuzi przygotowują się do nowych kroków nieprzyjacielskich przeciw Madagaskarowi.

Paryż 12. listopada. Z wyjątkiem radykalnych pism wszystkie dzienniki francuskie zgadzają się na to, że podróż niem. następcy tronu do Hiszpanii jest tylko aktem grzeczności.

Petersburg 13. listopada. Mówią, że dzienniki rosyjskie otrzymały od rządu rozkaz wstrzymywać się od wszelkich bezpodstawnych wieści, któreby mogły zmącić stosunki Rosji z państwami ościennemi.

Madryt 13. listopada. W budżet najbliższy wstawiona będzie suma na urządzenie ambasad w Wiedniu i Berlinie.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 12. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 283 — od 286·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166 50 do 169·50, Banku hipot. galic. 287 50 do 292·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·55 — 99·55, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89 50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98 55 do 99·55, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·60 do 102·60, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·60 do 101·60. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł kred. włośc. 6% 100·— do 101·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 90·— do 93·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·75 do 99·75, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101 50 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·64 do 5·74, Dukat cesarski 5·65 do 5·75, Napoleonder 9·52 do 9 62. Pół-imperjał rosyjski 9·83 do 9·94, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·16 do 1·18, 100 marek niemieckich 58·80 do 59·60, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupons w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfry wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń 13. listopada godzina 10 min. 30. Akcje kredytowe 273 80, Anglo-Austr. 105·25, Akcje banku Union 106 60, Kolej Karola Ludwika 282·—, Południ. 135 60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot, —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·75, Losy z roku 1864 —·— Napoleonder 9·59, Rubel papierowy 1·17½. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń 12. listopada godz. 1. min. 45. Akcje alp. tow. górn. 64·40, Węg. akcje kredyt. 275·80, Akcje anglo-austr. 105·70, Akcje banku Union 107·—, Akcje Karola Ludwika 283·25, Akcje kolei północnej 253·—, Akcje kolei południowej 136·90, Akcje kolei Alfödzkiej 166·—, Akcje Staatsbahn 310·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167 50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 146·—, Wiedeńskie losy 124 50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 99 25, Losy regulacji Cisy 109 80, Losy tureckie 21·25, Węgierska renta 86·52, Akcje banku związkowego 102·75, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·17½, Węgierskie losy 113·20, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: uciśnione.

Wiedeń 12. listopada godz. 5 min. 10. Jednolity dług państwa w bankuotach 78·75, w srebrze 79 50, Renta w złocie 98·80, 5% austr. renta marcowa 93·35, Akcje banku wiedeńskiego 541·—, kredytowego 276·50, Londyn 120·60, Srebro —·—, Napoleonder 9·58, Dukat ces. men. 5 71, 100 marek niemieckich 59 15.

Berlin 12. listopada godzina 5 min. 36. Rosyjskie banknoty 197·35, Akcje kredytowe 466·—, Lombardy 231·—, Galicyjskie 119·75, Kolei rumuńskiej 197·—, Austrjackie banknoty 169·—. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 77·70.

Telegramy zbożowe z dnia 12. listopada. — Wiedeń: Pszenica 10 25 do 10 75 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·50 do 32·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·22 do 10·24 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 179·50 m., żyto —·— m., spirytus looo 50·80 m., olej rzepakowy 66·80 m. Paryż: mąki 159 klgr. 53 50 fr., olej rzepakowy 77·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 13. listopada: 14·75 do 14·15. Brema: 8·30 do 8 35. Hamburg: 8·20, na paździer. 8·40, na listopad-grudzień 8 60. Antwerpja: na października 20·¾. Nowy-York: 8⅝. Filadelfja: 8½.

Pociągi kolejowe.

A) PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) z Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 2	pospieszny	o godzinie	10	minut 30	wieczór.
Nr. 6	mięszany	„ „	4	„ 16	po południu.
Nr. 8	mięszany	„ „	3	„ 5	rano.

b) z Krakowa:

Nr. 1	pospieszny	o godzinie	5	minut 40	rano.
Nr. 3	osobowy	„ „	9	„ 27	wieczór.
Nr. 5	mięszany	„ „	11	„ 40	przed południ.
Nr. 15	lokalny	„ „	7	„ 54	wieczór.

B) ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według zegaru lwowskiego.

a) do Podwołoczysk i Brodów:

Nr. 1	pospieszny	o godzinie	6	minut —	
Nr. 5	mięszany	„ „	12	„ 38	w południe.
Nr. 7	mięszany	„ „	10	„ 31	wieczór.

b) do Krakowa:

Nr. 2	pospieszny	o godzinie	10	minut 50	wieczór.
Nr. 4	osobowy	„ „	4	„ 5	rano.
Nr. 6	mięszany	„ „	5	„ 9	wieczór.
Nr. 16	lokalny	„ „	6	„ 35	rano.

NADESŁANE.

Powróciłem i ordynuję od 3—5 po południu plac Marjacki l. 7, II. piętro.

Dr. E. Stroynowski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.